

Joanna Zegzuła-Nowak

Postulat jasności w polemikach metafilozoficznych Kazimierza Twardowskiego

Analiza i Egzystencja 16, 51-73

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JOANNA ZEGZUŁA-NOWAK*

POSTULAT JASNOŚCI W POLEMIKACH METAFILOZOFICZNYCH KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

Słowa kluczowe: Kazimierz Twardowski, metafizyka, postulat jasności,
polemiki filozoficzne

Keywords: Kazimierz Twardowski, metaphilosophy, postulate of clarity,
philosophical polemics

Szkoła Lwowsko-Warszawska oraz polemizujący z nią filozofowie znacząco wpłynęli na oblicze rodzimej filozofii XX wieku, zarówno na podejmowane w niej problemy badawcze jak i kierunki jej rozwoju. Filozofowie z tego kręgu nie tylko skonkretyzowali zakres rozważanej wówczas problematyki i obszarów badawczych, a tym samym określili istotne atrybuty postawy naukowej, ale także polemizowali na temat kształtu samego języka filozoficznego (w kontekście aparatury pojęciowej, jak również odnośnie do

* Joanna Zegzuła-Nowak – doktorantka w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Złożyła rozprawę doktorską dotyczącą polemik filozoficznych Henryka Elzenberga ze Szkołą Lwowsko-Warszawską. Zainteresowania badawcze: historia filozofii polskiej XX wieku, etyka, bioetyka, aksjologia, problematyka metafizyczna. Autorka jest stypendystką w ramach Poddziałania 8.2.2 „Regionalne Strategie Innowacji”, Działania 8.2 „Transfer wiedzy”, Priorytetu VIII „Regionalne Kadry Gospodarki” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Unii Europejskiej i z budżetu państwa. E-mail: joanna_zegzula@vp.pl.

samej formy oraz stylu wypowiedzi). Toczące się wówczas spory metafizyczne miały zatem często charakter czysto metodologiczny. Próbowano w nich rozstrzygnąć powstałe dylematy, dotyczące nie tylko tego, jak uprawiać filozofię, ale także, w jaki sposób ujmować i przekazywać jej treści. W polemikach tych szczególnego znaczenia nabral spór dotyczący zarzutu niejasności w rozważaniach filozoficznych. Zdano sobie bowiem wówczas sprawę, jak dalece istotny jest sposób, w jaki prowadzone są wywody filozoficzne i przekazywane w nich treści (jak znaczący wpływ ma to na odbiór ich przedmiotu). W związku z tym, fundamentalnym problemem metodologicznym stało się poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: co czyni dany wywód filozoficzny jasnym i zrozumiałym dla jego odbiorcy? Rozważano też, co można lub należy zrobić, by przekaz autora był jak najpełniejszy i jak najbardziej czytelny. W końcu, próbowano określić, co wpływa na to, że niejednokrotnie pojawia się znacząca rozbieżność pomiędzy zamysłem autora a interpretacją dokonaną przez czytelnika. Próbowano rozstrzygnąć, gdzie leży bezpośrednia przyczyna takiego stanu rzeczy: czy po stronie autora, czy też odbiorcy, czy może jest to jednak wynik jakichś innych, niezależnych czynników?

Dyskusja na temat jasności wypowiedzi została zapoczątkowana przez Kazimierza Twardowskiego i rozwinięta w wystąpieniach polemizujących z nim filozofów: Joachima Metallmana¹, Romana Ingardena oraz, broniącego jego tezę, Davida Einhorna. Do kwestii tej nawiązał też wiele lat później uczeń Twardowskiego, Tadeusz Czeżowski.

W artykule *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*² Kazimierz Twardowski poddał pod rozwagę zagadnienie odczytywania dzieł filozoficznych ze względu na sposób i styl wypowiedzi ich autorów. Poruszył tym samym ważne kwestie metodologiczne i metafizyczne, które stanowiły istotne fundamenty postawy filozoficznej i sposobu uprawiania filozofii w Szkole Lwowsko-Warszawskiej. Należy zaznaczyć, że w zapoczątkowanej przez niego Szkole głoszone kult jasności, ścisłości i precyzji wypowiedzi³. Twar-

¹ W historii filozofii polskiej funkcjonuje dwojaka pisownia tego nazwiska, zarówno „Metallman” jak i „Metallmann”.

² Artykuł ten pierwotnie został opublikowany w czasopiśmie „Ruch Filozoficzny” V (1919–1920), który ukazał się w listopadzie 1919 r., następnie zaś został włączony do zbioru pism K. Twardowskiego *Wybrane pisma filozoficzne* (Warszawa: PWN 1965).

³ Por. R. Jadczyk, *Rola Kazimierza Twardowskiego w stworzeniu analitycznej szkoły filozoficznej w Polsce*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 11–12 (1988), s. 139, 140.

dowski podzielał bowiem przekonanie, że aby skutecznie uprawiać filozofię, trzeba najpierw jasno określić przyjęte reguły filozoficzne⁴. Działanie uczonego, realizując postulat jasności i prawomocności twierdzeń, miało zatem na celu wyraźne oddzielenie w dociekaniach filozoficznych nauki od poezji czy wyznania wiary⁵. W tym ujęciu filozofia posługująca się metodami naukowymi sama także musiała zostać uznana za naukę, a nie światopogląd. Ocena komentatorów ówczesnych sporów na ten temat brzmiała:

Zadaniem filozofii naukowej jest przeciwstawianie się jałowej spekulacji, którą jest zabieganie o coraz bardziej doskonałą precyzję pojęć, docieranie do znaczenia wykorzystywanych terminów, ścisłego konstruowania myśli i usuwanie nieporozumień słownych powstałych wskutek ich wieloznaczności⁶.

Metoda filozoficzna Szkoły zakładała bowiem jasne i wyraźne definiowanie pojęć, dokładną analizę znaczeń (wprowadzanie subtelnych rozróżnień językowych), precyzję terminologiczną oraz skrupulatne uzasadnianie wygłaszanych twierdzeń. Sporne zagadnienia zaś rozstrzygane miały być na drodze analizy semantyczno-logicznej⁷. Sam Twardowski, dążąc do jak największej precyzji wypowiedzi, przyjmował naukową odpowiedzialność za każdą sformułowaną tezę. Jak to podsumowuje Jacek Juliusz Jadacki, ideał nauczycielski Twardowskiego można zatem sprowadzić do trzech postulatów: troski o klarowność i precyzję sformułowań, dbałość o walor formalny i materialny argumentacji oraz dążenie do konsekwentnej eliminacji pseudoproblemów⁸. Filozof pomijał zatem wszelkie niedostatecznie jasno sformułowane i uzasadnione teorie i pojęcia filozoficzne. Zalecał też powstrzymywanie się od podejmowania zagadnień nieposiadających

⁴ Por. R. Palacz, *Klasyki filozofii polskiej*, Warszawa–Zielona Góra: Zachodnie Centrum Organizacji 1999, s. 323.

⁵ Por. I. Dąbwska, *Czterdzieści lat filozofii we Lwowie*, „Przegląd Filozoficzny”, nr 1–3 (1948), s. 14.

⁶ W. Mackiewicz, *Szkoły i orientacje filozoficzne*, [w:] tenże (red.), *Polska filozofia powojenna*, Warszawa: Witmark 2001, s. 42.

⁷ Por. S. Borzym, *Twardowski i Szkoła lwowsko-warszawska przed rokiem 1918*, [w:] A. Walicki (red.), *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, Warszawa: PWN 1983, s. 488.

⁸ Por. J.J. Jadacki, *Orientacje i doktryny filozoficzne. Z dziejów myśli polskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Filozofii i Socjologii UW 1998, s. 75.

dostatecznie wypracowanych podstaw, umożliwiających ich rozwiązanie. Podkreśla to także Jan Woleński, pisząc:

Twardowski uważał jasność za wartość, a jej brak za coś nagannego. Tak samo uważali jego uczniowie. Można więc przyjąć, że w Szkole Lwowsko-Warszawskiej uznawano metafizyczny postulat jasności za obowiązujący⁹.

W kontekście tych założeń programowych istotnym zagadnieniem stało się poszukiwanie odpowiedzi na postawione przez Twardowskiego pytanie:

czy niejasność, cechująca styl niektórych dzieł filozoficznych jest rzeczą nieuchronną [...] czy styl filozoficzny musi w pewnych razach być niejasny¹⁰.

Innymi słowy, czy niejasność wywodu dyskwalifikuje go zawsze jednoznacznie i ostatecznie pod względem naukowym? Filozof zapoczątkował w ten sposób ważny spór metafizyczny w polskiej filozofii XX wieku, dotyczący nie tylko tego, jak uprawiać filozofię, ale także tego, jak przekazywać jej treści w sposób jak najbardziej poznawczo efektywny i wartościowy. Istotną kwestią stało się zatem poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o słuszność, zasadność oraz zakres obowiązywania postulatu jasności w filozofii.

Twardowski w swych dociekaniach poddał analizie dość często występujące twierdzenie autorów i komentatorów dzieł filozoficznych, zgodnie z którym, niejasność języka filozoficznego implikowana jest trudną i skomplikowaną naturą samych dzieł. Oznaczałoby to, że im trudniejsze kwestie filozoficzne podejmuje autor, tym bardziej zawyły może być styl jego wypowiedzi. Autor *O czynnościach i wytworach* – jako inicjator uprawiania filozofii w sposób jak najbardziej precyzyjny, klarowny i zrozumiały – nie mógł przyznać słuszności temu stanowisku. Przekonywał, że takie rozumowanie prowadzić może jedynie do usprawiedliwiania i tłumaczenia się autorów posługujących się stylem niejasnym. Co więcej, jego zdaniem w ten sposób rozpowszechnia się też przekonanie stanowiące wynik błędu

⁹ J. Woleński, *Szkola Lwowsko-Warszawska w polemikach*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 1997, s. 90.

¹⁰K. Twardowski, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, [w:] tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, dz. cyt., s. 346.

logicznego, zgodnie z którym im bardziej jest niejasny styl danego dzieła filozoficznego, tym bardziej głęboka jest jego treść. Dlatego też argumentował, że o ile nikt nie wykazał jeszcze, że wszystkie dzieła traktujące o pewnych zagadnieniach filozoficznych odznaczają się stylem niejasnym, to o tyle łatwo wykazać, że nawet o przedmiotach lub kwestiach powszechnie uważanych za trudne można wyrazić się zupełnie jasno (co udało się, w jego przekonaniu, niejednemu filozofowi). W związku z tym, zdaniem Twardowskiego, główny powód niejasności stylu filozoficznego nie tkwi w podejmowanej problematyce, lecz ma swe źródło w mętным i niejasnym sposobie myślenia. W swoim artykule przedstawił to następująco:

Sprawa miałaby się wtedy tak, że jasność myśli i jasność stylu szłaby ręką w rękę o tyle, że kto jasno myśli, ten by też jasno pisał, a o samym autorze niejasno piszącym należałoby sądzić, że nie umie jasno myśleć¹¹.

Twierdzenie to oparł na założeniu, zgodnie z którym pomiędzy myśleniem i mową istnieje ścisły związek. W jego przekonaniu bowiem:

myśląc, myślimy w słowach, więc w mowie¹².

Mowa zatem umożliwia nam myślenie abstrakcyjne. Wynikałoby stąd, że autor, który niejasno myśli, niejasno się wypowiada. Rozważania swe Twardowski zakończył ważną dyrektywą metodologiczną, istotną także z pozycji współczesnego czytelnika dzieł filozoficznych, który spotyka się co rusz z coraz to trudniej i bardziej abstrakcyjnie brzmiącą literaturą filozoficzną. Założył on bowiem, że o ile jego uwagi są słuszne, to:

uwalniają nas one w znacznej mierze od obowiązku łamania sobie głowy nad tym, co właściwie myśli autor filozoficzny, piszący stylem niejasnym. Odgadywanie jego myśli tylko wtedy przedstawiać będzie rzecz godną wysiłku, jeżeli skądinąd nabyliśmy przekonania, że myśli jasno, że więc niejasność stylu pochodzi w danym przypadku ze skażenia tekstu albo z pośpiechu w spisywaniu dzieła. Jeżeli zaś nie mamy tego przekonania, wtedy możemy spokojnie przyjąć, że autor nie umiejący

¹¹ Tamże, s. 347.

¹² Tamże.

myśli swych wyrazić jasno, nie umie też myśleć jasno, że więc myśli jego nie zasługują na to, aby silić się na ich odgadywanie¹³.

Artykuł ten, choć z pewnością zawiera wiele trafnych założeń metafizycznych oraz metodologicznych, spotkał się z krytyką w znacznej mierze zasadną. Twierdzenia krytyczne względem wypowiedzi założyciela Szkoły Lwowsko-Warszawskiej wysunęli Joachim Metallman oraz Roman Ingarden. Z kolei z polemiką względem tych filozofów (w obronie stanowiska Twardowskiego) wystąpił David Einhorn. Wypowiedzi tych filozofów ukazały się w kolejnych (po numerze z tekstem Twardowskiego) wydaniach „Ruchu Filozoficznego”¹⁴.

Joachim Metallman w swym artykule zwrócił uwagę na istotne aspekty rozważanej kwestii, niesłusznie pominięte, w jego przekonaniu przez Twardowskiego. Zdaniem tego polemisty założenie przyjęte przez autora, zgodnie z którym jasność myśli warunkuje jasność pisarską, nie uwzględnia innych możliwych przypadków relacji myśli i mowy. Można przyjąć przecież, że i niejasne myśli można jasno wyrazić, a także wziąć pod uwagę fakt, że jasność wypowiedzi nie zawsze idzie w parze z jasnością myśli. Zarzut ten obnaża w przekonaniu jego autora pewną jednostronność ujęcia problemu w koncepcji Twardowskiego. Metallman uznał bowiem, że stanowisko jego oponenta, zakładające każdorazowo ścisłą zależność myśli i mowy, stanowi ideę nie całkiem prawomocną i zasadną. Przekonywał, że choć rzeczywiście można zgodzić się, że zazwyczaj bywa tak, że kto jasno myśli, ten i jasno pisze, to relacja ta nie ma jednak charakteru bezwzględnego. Dzieje się tak według niego, „tylko na ogół”, „w przybliżeniu”. Jasność stylu wypowiedzi zależy może przecież od wielu innych czynników (których nie wziął pod uwagę Twardowski): talentu pisarskiego, wyrobienia stylistycznego, stopnia trudności podejmowanych zagadnień, czynników zewnętrznych, a w końcu także i samego czytelnika. Stąd też Metallman pisał:

Więc kto nie pisze jasno, ten na ogół jeszcze niekoniecznie „niejasno” myśli, przeto kto niejasno pisze, niekoniecznie jeszcze nie godzien jest,

¹³ Tamże, s. 347–348.

¹⁴ Wypowiedzi Metallmana oraz Ingardena ukazały się w nr. 3 (grudzień 1919), zaś Einhorna w nr. 4–5 (styczeń 1920). Por. R. Jadczyk, *Jeszcze „O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym” Kazimierza Twardowskiego*, „Ruch Filozoficzny” XLVI, nr 3 (1989), s. 281.

aby go czytano. Jeżeli bowiem błędnym jest mniemanie, że niejasność stylu pozostaje w prostym stosunku do głębokości treści myślowej, to może równie błędnym byłoby i twierdzenie, że niejasność stylu pozostaje w prostym stosunku do głębokości myśli w stosunku odwrotnym¹⁵.

W tym kontekście wydaje się, że argumentacja Metallmana stanowić może nie tyle nawet opozycję względem metodologicznych założeń Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, ile istotne ich uzupełnienie, nieuwzględnione przez jej założyciela. Co ważne, autor wskazał też, że związek mowy i języka stanowi bardziej złożoną i wieloaspektową relację aniżeli ta przyjmowana przez Twardowskiego. Przykładom zaś, którymi poparł on swe stanowisko, nie sposób odmówić znaczącej mocy eksplanacyjnej i dowodowej.

Także Roman Ingarden uznał większość twierdzeń zawartych w artykule Twardowskiego za zbyt radykalne. Podobnie jak Metallman wskazał na możliwość wystąpienia różnorodnych przyczyn niejasności wyvodu, które, co ważne, stanowić mogą jedynie przyczynę niejasności pozornej. Choć przyznał słuszność przekonaniu Twardowskiego, że niejasność myśli autora implikuje niejasność jego dzieła, to jednak zanegował pogląd, zgodnie z którym niejasność dzieła filozoficznego uwarunkowana jest każdorazowo jedynie niejasnością myśli autora ewentualnie skażeniem tekstu lub niedbałością w spisaniu dzieła. Co więcej, pisał też, że:

Niesłuszną również wydaje się nam konkluzja rozważań, że wolno nam ze spokojnem sumieniem zrezygnować z „odgadywania myśli filozofa”, o którym nie mamy przekonania, iż niejasność jego stylu polega li tylko na skażeniu tekstu, lub niedbałości w jego spisaniu¹⁶.

Zdaniem Ingardena stanowisko Twardowskiego pociąga za sobą niebezpieczeństwo nieodróżnienia dzieła napisanego w sposób faktycznie niejasny, od tekstu obarczonego jedynie niejasnością pozorną. Co w konsekwencji prowadzić może do odrzucenia przez czytelnika tekstu naukowo i poznawczo wartościowego. Pozorna niejasność dzieł filozoficznych może zaś wynikać z kilku względów. Jednym z nich jest to, że czytelnik może być nowicjuszem w pracy filozoficznej. Nie będzie on zatem wystarczająco zaznajomiony z przedmiotem dzieł filozoficznych dotąd mu nieznanym

¹⁵ J. Metallman, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, „Ruch Filozoficzny” V (1919–1920), s. 44.

¹⁶ R. Ingarden, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, tamże, s. 45.

i nie będzie też w stanie podążać za myślą autora. Ingarden pisał o tym następująco:

Dla nowicyusza dzieła choćby najlepiej pisane będą zawsze w pewnej mierze niejasne¹⁷.

Pozorna niejasność dzieł filozoficznych związana może być także z pewną ograniczonością czytelnika, który mimo „obeznania” z literaturą i wiedzą filozoficzną nie jest w stanie tak naprawdę zrozumieć treści filozoficznych w nich zawartych. Wówczas jedynie powtarza cudze zdania, nie zdając sobie sprawy, co się za nimi rzeczywiście kryje (jaki przedmiot lub stan rzeczy). Tego typu czytelnik, zdaniem krakowskiego filozofa, to czytelnik który „minął się z zawodem”. Co ważne, dzieła filozoficzne, które czyta, są dla niego prawie zawsze niejasne. Jako czytelnik

nie ma on nigdy zdolności myślenia zupełnie tego samego, co autor, nie idzie za intencją słowa, nie wypełnia tych intencji przez naoczne oglądanie odpowiednich przedmiotów, lecz bierze słowa w ich potocznym [...] znaczeniu¹⁸.

Co ciekawe, do czytelników tego typu Ingarden zaliczył nie tylko „umysły formalno-matematyczne”, ale także niektórych „zawodowych historyków filozofii”. Przekonywał, że:

Historyk taki traktuje poszczególne systemy filozoficzne nie jako pewne przybliżone odzwierciedlenia rzeczywistości, lecz jako koncepcje literackie [...] Obraca się on stale w sferze pojęć i bardzo rzadko zajmuje się stosunkiem treści pojęcia do rzeczywistości. [...] To też, jeśli natrafi na książkę, której cała wartość polega na tem, iż autor jej usiłuje nam odkryć i opisać pewną rzeczywistość dotychczas przez innych przeoczoną, i przy której czytaniu koniecznie trzeba w pewnej chwili porzucić pojęcia a zająć się samymi przedmiotami, to wówczas książka ta niezawodnie wyda mu się niejasną¹⁹.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 45–46.

¹⁹ Tamże, s. 46.

Inny powód pozornej niejasności dzieł filozoficznych upatrywał Ingarden w różnicy występującej między językami autora danego dzieła oraz jej czytelnika:

Jeżeli różnica ta będzie znaczna, to wówczas w przeważającej ilości wypadków czytelnik będzie znajdował dane dzieło niejasnym²⁰.

W tym wypadku bowiem czytelnika będzie cechowała pewna jednostronność, przejawiająca się w tym, że będzie on uznawał swój indywidualny sposób wyrażania się za jedynie właściwy. Wówczas będzie on także starał się podstawiać pod terminy używane przez danego autora swoje własne znaczenia. W konsekwencji zaś czytelnik ten:

miast słuchać tego, co autor mówi, zamiast zrezygnować na pewien czas ze swych terminologicznych przyzwyczajzeń, de facto tylko używa czytanego dzieła jako okazji do snucia własnych myśli i operowania ukutymi przez siebie terminami²¹.

Ostatnią z przyczyn pozornej niejasności dzieł filozoficznych, wymienionych przez tego filozofa, jest rozbieżność w poglądach między czytelnikiem i autorem dzieła filozoficznego. Ingarden miał tu zwłaszcza na myśli trudności w porozumieniu się pomiędzy przedstawicielami odmiennych szkół filozoficznych, posługujących się odmienną aparaturą pojęciową oraz zajmujących się różnymi obszarami badawczymi. Podkreślał, że w tym wypadku zazwyczaj bywa tak, że obie strony zarzucają sobie niejasność wywodów.

Wskazując na pozorną niejasność dzieł filozoficznych i jej liczne przyczyny, Ingarden starał się zwrócić uwagę, że nie należy negować od razu wartości naukowej wszystkich dzieł filozoficznych, które wydają nam się niejasne. Należy wykazać się pewną rozważą i przeanalizować, z czego wynikać może niezrozumiałość danego dzieła filozoficznego (czy nie jest to w danym wypadku jedynie cecha pozorna). Dlatego też negował on postulat metodologiczny Twardowskiego, zgodnie z którym dzieła pisane niejasno należy od razu odrzucać, nie próbując dociec, na czym owa niejasność rzeczywiście polega. Przekonywał, że nie zawsze niejasność dzieła filozoficznego implikowana jest niejasnością myśli jej autora. Postulował też, że:

²⁰ Tamże, s. 47.

²¹ Tamże.

jasność dzieła nie jest jedyną jego wartością. Że więc odwrotnie: brak w pewnej mierze jasności nie wystarcza do odmówienia mu wartości i nie zajmowania się niem więcej. Nie tylko, jak ktoś myśli (pisze), lecz przede wszystkim o czym i co kto myśli, decyduje o wartości produkcji filozoficznej²².

Bezpośredniej próby obrony stanowiska Twardowskiego względem zarzutów Metallmana i Ingardena podjął się David Einhorn. Przekonywał, że problem jasności i niejasności stylu filozoficznego należy rozpatrywać jako problem metodologiczny, a nie, jak polemizujący tu filozofowie, sprowadzać go do „kwestij propedeutycznych” degradujących go. Zarzucił on polemistom popełnienie błędu epistemologicznego, który sprowadza się do nieuwzględnienia faktu, że do myśli nie ma innego dostępu niż poprzez jej słowny wyraz. Tym samym uznał, że filozofowie ci, broniąc poglądu, zgodnie z którym dany autor wyrażając się niejasno, mógł jednak myśleć jasno, „wydają sąd o przedmiocie, który nigdy nie może być przedmiotem ich poznania”²³. Odrywając bowiem myśl autora od jej wyrażenia, czynią przedmiotem poznania fakt znany tylko temu autorowi i niemożliwy do ujęcia jakkolwiek znaną metodą. Einhorn argumentował następująco:

Cudza myśl jako rzeczywistość psychiczna dla nas wogóle jest niepoznawalna²⁴.

To, co możemy poznać, to jedynie jej słowny wyraz, przedstawiony przez autora i powstałe na tej podstawie nasze ujęcie jej znaczenia. Na tej podstawie filozof ten wnioskował, że jeżeli znamy tylko niejasną myśl danego autora i posiadamy na tej podstawie jej niejasne znaczenie, to z konieczności musimy przyznać (jako że nie znamy innej jego myśli jak tylko tę, którą wyraził), że taki autor wyrażając się niejasno, myślał niejasno. Ostatecznie Einhorn uznał, że oponenti Twardowskiego w sporze o możliwość ujęcia jasnych myśli kogoś, kto wyraża się w sposób niejasny, popełnili błąd metodologiczny. Dowodził, że nawet jeśli uznać za możliwą sytuację, w której autor jednoznacznie myśl wyraża w sposób niejednoznaczny, to nie

²² Tamże, s. 48.

²³ D. Einhorn, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, tamże, s. 72.

²⁴ Tamże.

istnieje sposób, który umożliwiłby spośród wieloznaczności jego wyrażenia wyodrębnić tę myśl, która stanowi właśnie myśl autora. Ripostował:

Tego nie dokona zalecane przez Dra Metallmana „wczytanie się w danego autora”, gdyż wczytanie się jest receptą pedagogiczną, a nie naukową metodą zamiany niejasności cudzych wyrażań na jasność cudzych myśli w zakresie historii filozofii²⁵.

Ponadto, zdaniem Einhorna, każdy czytelnik przyjmując z góry jasność myśli danego autora, niezależnie od sposobu jego wypowiedzi, dąży do ujednoznacznienia niejednoznaczności jego wyrażań. Jednakże proces ten uzależnia, z kolei, od własnych poglądów (na: przedmiot filozofii, związek systemu autora, jego indywidualną psychikę, związek pragmatyczny czy układ zależności w zakresie samej historii kultury). W związku zaś z tym, że każdy czytelnik postępuje w tej kwestii indywidualnie, mnoży się ilość rozstrzygnięć dotyczących ujęcia w sposób jasny niejasnych wyrażań danego autora. Brak jest natomiast obiektywnych i ostatecznych rozstrzygnięć co do tego, któremu z czytelników przyznać słuszność interpretacyjną. Wobec tego chociażby, jedynym słusznym zaleceniem metodologicznym jest, zdaniem Einhorna, pójdźcie za wskazaniem Twardowskiego i

dla poznania w zakresie historii filozofii sądy wyrażone niejasno należy usunąć z materiału historii filozofii²⁶.

Einhorn wysunął też inne zarzuty bezpośrednio do wypowiedzi Metallmana i Ingardena. Nawiązując do słów pierwszego z filozofów, krytykował jego stanowisko, zgodnie z którym im bardziej abstrakcyjna jest myśl, tym trudniej przyoblec ją w słowa. Metallman argumentował bowiem swoje stanowisko następująco:

na tych wyżynach abstrakcyi czy w tych zawrotnych głębiach, w które się zapędza, utrwalenie, uchwycenie jej mową staje się coraz trudniejszym – wymyka się ona lotnością swą, bezmiarem objętych stosunków; język staje się ciężki, za ubogi, za martwy²⁷.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ J. Metallman, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, dz. cyt., s. 44.

Einhorn w sposób nieco kpiący, a nawet prześmiewczy, zanegował to stanowisko. Jeśli bowiem myśl abstrakcyjna nie daje się ująć w słowa, to nastrocza to kłopot z tym, jak ją sobie w ogóle przedstawić, jak ująć, czy jest to w jakiś sposób możliwe. Uznał też samą cechę „lotności”, przypisywaną myśli abstrakcyjnej przez Metallmana, za obarczoną pewną niedorzecznością. Argumentował następująco:

Jeśli Dr. Metallman rozumie przez lotność myśli bardzo abstrakcyjnej cechę przebiegania w czasie, właściwą wszystkim stanom psychicznym, to w takim razie jednak każda myśl byłaby lotna, każda wymykałaby się słowu – co chyba nie jest zdaniem Dra Metallmana²⁸.

Z kolei, jeśli owa „lotność” miałaby być jakąś nową cechą myśli, występującą dopiero wraz z jej wysokim uabstrakcyjnieniem, to wówczas pojawi się problem tego typu, że

zaden badacz myśli abstrakcyjnej na świecie takiej cechy nie zna i nie zdoła żadnej zgoła treści związać z takim odniesieniem „lotności” do myśli²⁹.

Wobec tego Einhorn ostatecznie doszedł do wniosku, że najsluszniejszą radą będzie zastosowanie się do zaleceń postulowanych w artykule Twardowskiego. Dalej krytykował też pogląd Metallmana (starając się sprowadzić go do absurdu), zgodnie z którym istnieją dwa rodzaje przyczyn wpływających na niejasność wypowiedzi: tkwiące bezpośrednio w autorze (brak talentu, wyrobienia pisarskiego) oraz związane z trudnością podejmowanych zagadnień. W pierwszym przypadku postuluje się, że autor mimo jasności myślenia wyraża się niejasno z powodu braku zdolności pisarskich. W związku z tym autor po prostu nie umie się jasno wyrażać, co stanowi, zdaniem Einhorna (idąc za tokiem rozumowania Metallmana), swego rodzaju „się niejasnego wyrażania się, przyczynowo uniemożliwiająca autorowi jasne wyrażanie się, mimo jasności myślenia”³⁰. Zdaniem Einhorna „przypadek taki nie jest możliwy, gdyż takiego autora filozoficznego nie ma”. Musiałby być on bowiem niejako „umysłowo” chory i dlatego też, wskutek działania tej siły, nigdy nie mógłby wyrażać się jasno. W związku z tym założył, że

²⁸ D. Einhorn, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, dz. cyt., s. 72–73.

²⁹ Tamże, s. 73.

³⁰ Tamże.

wobec powyższego „konstrukcja Dra Metallmana musiałaby runąć”³¹. Natomiast przypadek drugi, nawet jeśli pominąć problem względności pojęcia trudności zagadnienia, jeszcze bardziej „wiedzie ad absurdum”. Zdaniem polemisty, rozważając bowiem kwestię tego, jak trudne problemy wpływają na sposób ich ujęcia:

Trzebaby problemy z cechą trudności pojąć jako byty zdolne do działania, wyrażanie się niejasne jako samodzielny od myślenia niezawisłą siłą zdolną do przyjmowania oddziaływań przyczynowych ze strony problemów jako bytów³².

Einhorn powątpiewał jednak, czy ktoś uznałby prawomocność i zasadność tego typu „idylli metafizycznej”. Inną implikacją stanowiska Metallmana może być także uznanie, że pomiędzy trudnym problemem podejmowanym przez autora, a niejasnością wyrażenia całokształtu sądów dotyczących tego problemu (myśli) zachodzi relacja przyczynowa. Tu Einhorn wysunął względem autora *Wprowadzenia do zagadnień filozoficznych* zarzut w formie pytania retorycznego, jak może on:

przyznać jednej myśli tj. problemowi wpływ przyczynowy na niejasność wyrażenia całego odnośnego kompleksu myśli autora, jeśli zasadniczo odmawia wszystkim myślom wraz z ich jasnością czy niejasnością wpływu przyczynowego na jasność i niejasność ich własnego wyrażenia się?³³

Ostatecznie zanegował stanowisko Metallmana jako sprzeczne z doświadczeniem. Przekonywał bowiem za Twardowskim, że istnieli przecież myśliciele, którzy i o trudnych problemach filozoficznych potrafili wyrazić się jasno.

Nie mniej ostrą krytykę wysunął Einhorn w stosunku do wypowiedzi Ingardena. Zarzucał mu m.in., że poznanie w zakresie historii filozofii uzależniał on od „specyficznego impresjonizmu” autora³⁴ i „swoistej intuycji”

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 73–74.

³⁴ Chodzi tu zapewne o następującą wypowiedź Ingardena: „W podobnej sytuacji jak z początku impresjonistów, znajduje się często filozof wobec czytelnika. Mówi mu o przedmiotach, których ten jeszcze nigdy nie widział takimi, jakimi one się dają w bezpośrednim poznaniu. [...] Nie może po prostu wskazać przedmiotów, o które mu

czytelnika, a więc od warunków odbierających historii filozofii status dyscypliny naukowej (obiektywnej). Kontrargumentował następująco:

W historii filozofii też nie o to toczą się ciągle spory, czy i jak ma historyk dostrzec swoistą postać przedmiotów u filozofa, lecz wyłącznie o to, jakie sądy ma on wydać o swoistej rzeczywistości danego filozofa na podstawie sądów (a nie intuicji!) tego filozofa³⁵.

Odrzucał on zatem pogląd, który przypisywał Ingardenowi, zgodnie z którym do niektórych nowo poznanych przestrzeni rzeczywistości można dotrzeć tylko posługując się specyficznymi metaforami. Przekonywał, że filozof powinien zmierzać do swego celu przede wszystkim „przez ścisłe podanie cech oraz przez system negacji i eliminacji”³⁶. Uznał zatem, że w naukowej historii filozofii nie sposób oderwać niejasności wyrażenia się od niejasności myślenia. Podsumowując zaś swą polemikę względem Metallmana i Ingardena, a w obronie Twardowskiego, Einhorn przyznawał, że ujmując stosunki niepoznawalne, autor może rzeczywiście myśleć i wyrażać się niejasno. Jednakże argumentował, że

w takich próbach [...] nie leży punkt ciężkości rzeczywistej filozofii – a co jest prawdą najważniejszą ujętą przez Prof. Twardowskiego, zwalczaną natomiast przez obu krytyków: w takich próbach niejasność wyrażenia się właśnie już z żadnego punktu widzenia nie da się oderwać od niejasności myślenia³⁷.

Warto wspomnieć, że Ingarden po zapoznaniu się z artykułem Einhorna czuł się dotknięty i oburzony formą jego krytycznej wypowiedzi. Zamierzał on zatem odpowiedzieć na zarzuty polemisty w kolejnym tekście polemicznym na łamach „Ruchu Filozoficznego”. Jednakże ostatecznie, za radą Twardowskiego, zrezygnował z tego zamierzenia. Jak wskazał Ryszard Jadczyk, Ingarden w liście do Twardowskiego (z 6 kwietnia 1920 r.) skrytykował Einhorna za lekceważący i niesmaczny ton jego argumentacji.

chodzi, nie może ich namalować, musi się posługiwać szeregiem przybliżonych opisów, podobieństw, porównań”. R. Ingarden, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, dz. cyt., s. 46.

³⁵ D. Einhorn, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, dz. cyt., s. 74.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

Zgodził się też nie kontynuować publicznej dyskusji z jego tekstem na łamach tego czasopisma³⁸.

Do sporu o zarzut niejasności nawiązał także kilkadziesiąt lat później uczeń Twardowskiego, Tadeusz Czeżowski. Dał temu wyraz w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu naukowym Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w Warszawie 17 września 1954 roku³⁹. Zdaniem Jana Woleńskiego wypowiedź tę można potraktować jako podsumowanie doświadczeń Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, dotyczących postulatu jasności⁴⁰. Co ważne, filozof wychodząc w swej wypowiedzi od tego postulatu jako istotnego kryterium naukowości wywodu filozoficznego, podjął się także próby odpowiedzi na pytanie: czy zarzut niejasności rzeczywiście każdorazowo obciąża jedynie autora? Co za tym idzie, poddał pod rozagę kwestię tego, czy istnieją przypadki, w których odbiorca zobowiązany jest „przewyciężyć trudności stojące na drodze porozumienia”⁴¹. Co ważne, jako pierwszy zwrócił uwagę na istotną kwestię, mianowicie, że zarzut niejasności

to broń polemiczna bardzo ostra i jak każda broń ostra zarazem niebezpieczna zarówno dla tego, przeciw komu jest skierowana, jak i dla tego, kto się nią posługuje⁴².

Dlatego też jej stosowanie wymaga ostrożności, rozważy i odpowiedniego uzasadnienia. W związku z tym Czeżowski postawił też kolejne ważne pytanie, mianowicie: „kiedy i w jaki sposób można w dyskusji postawić zarzut niejasności”⁴³. Starając się rozstrzygnąć ten problem, postanowił przeanalizować także w swych dociekaniach, czym jest sama niejasność postulowana wobec czyichś wywodów filozoficznych oraz jakie mogą być jej przyczyny i źródła.

³⁸ R. Jadczyk, *Jeszcze „O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym Kazimierza Twardowskiego”*, „Ruch Filozoficzny” XLVI (1989), nr 3, s. 282.

³⁹ Tekst tego wystąpienia pt. *Zarzut niejasności (Przyczynek do teorii dyskusji)* został włączony do zbioru pism Czeżowskiego *Odczyty Filozoficzne* (Toruń: Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1958).

⁴⁰ Por. J. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska*, dz. cyt., s. 91.

⁴¹ T. Czeżowski, *Zarzut niejasności (Przyczynek do teorii dyskusji)*, [w:] tenże, *Odczyty Filozoficzne*, dz. cyt., s. 292.

⁴² Tamże, s. 289.

⁴³ Tamże, s. 290.

W odróżnieniu od Twardowskiego (a podobnie jak Metallman i Ingarden)⁴⁴ autor *Filozofii na rozdrożu* zaznaczał, że niejasność myśli stanowi zaledwie jedną z przyczyn niejasności wypowiedzi. Istnieje bowiem szereg innych powodów, dla których dany wywód filozoficzny może wydawać się niejasny. Czeżowski zwrócił uwagę m.in. na fakt, że powodem niejasności mogą być różnice pomiędzy autorem i odbiorcą (czytelnikiem, słuchaczem) w kwestii języka filozoficznego. Może bowiem zdarzyć się tak, że:

myśliciel lub szkoła filozoficzna wypracowuje sobie terminologię, poszczególne wyrazy lub zwroty, dla swoich celów badawczych i może ona być nieznana osobom stojącym z dala⁴⁵.

Jest to niewątpliwa analogia do poglądów Ingardena, piszącego o rozbieżnościach terminologicznych i językowych pomiędzy wyznawcami różnych szkół filozoficznych. Ponadto zarzut niejasności może także pojawić się w przypadku, gdy dany prelegent posługuje się w swych wywodach skrótami myślowymi, pisze stylem ciężkim bądź skąpym w słowa. Inną przyczyną niejasności może być też nieznajomość faktów czy doświadczeń, o których w danym wystąpieniu czy tekście mowa. Czeżowski pisał:

Tego typu niezrozumiałość powstaje, gdy autor powołuje się na jakieś swoje, trudno dostępne przeżycia, będące przedmiotem rozważań dla niektórych kierunków filozoficznych⁴⁶.

Z kolei, jeśli niejasność języka danej wypowiedzi stanowi rzeczywiście wynik niejasności myśli, to, zdaniem filozofa, oponent zobowiązany jest każdorazowo uzasadnić swój zarzut, wskazując, na czym owa niejasność myśli polega (czy jest to wynik niedokładności, sprzeczności czy błędnego jej sformułowania).

Jak ostatecznie zaznaczał jednak Czeżowski, w wielu przypadkach niejasność języka filozoficznego implikowana jest rzeczywiście niejasnością myśli. Przy czym myśl niejasną ujmował on następująco:

⁴⁴ Jak zaznacza J. Woleński, mimo że Czeżowski podzielał wiele powodów niejasności stylu zaproponowanych przez Ingardena i Metallmana, to jednak w odróżnieniu od nich nie odwołał się do filozoficznej głębi jako źródła niejasności. Por. J. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska*, dz. cyt., s. 90.

⁴⁵ T. Czeżowski, *Zarzut niejasności*, dz. cyt., s. 290.

⁴⁶ Tamże, s. 291.

Niejasną zaś myślą bywa wynik mylnej lub co najmniej niedokładnej obserwacji, analiza przeprowadzona niepoprawnie, twierdzenie kryjące w sobie sprzeczność, rozumowanie zawierające błąd formalny, nieuzasadnione uogólnienie⁴⁷.

W związku z tym istotna staje się zaznaczona już kwestia, mianowicie, kiedy zarzut niejasności całkowicie obciąża autora, a kiedy odbiorca zobowiązany jest jednak „przezwyciężyć trudności stojące na drodze porozumienia”⁴⁸. W przypadku pierwszym, kiedy niejasność związana jest z posługiwaniem się odmiennymi językami filozoficznymi, to:

- a) nadawca każdorazowo zobowiązany jest do posługiwania się językiem zrozumiałym dla odbiorcy;
- b) nadawca może żądać od odbiorcy znajomości swego języka w stopniu odpowiadającym poziomowi wiedzy ogólnej i fachowej, domniemanej u odbiorcy.

Zgodnie z tymi wytycznymi zarzut niejasności będzie uzasadniony dopiero wówczas, gdy zostaną przekroczone granice ich zastosowania. Będzie to miało miejsce wówczas, gdy nadawca będzie wymagał od odbiorcy przygotowania większego niż to, które jako racjonalne wynika z wymienionych przez Czeżowskiego zasad.

W drugim z kolei przypadku, kiedy „niezrozumiałość wywodów wynika z braku odpowiednich doświadczeń lub przeżyć u odbiorcy”⁴⁹, wymaga się, by przeżycia, na które powołuje się nadawca, były dostępne naukowej kontroli (powtarzalne i dostępne po spełnieniu warunków ich wywołania). Ponadto filozof ten postulował, że nadawca może w odpowiedzi na zarzut niejasności wystosować zarzut niekompetencji do udziału w dyskusji wobec odbiorcy.

W innych zaś przypadkach niejasności języka, będącej zarazem znakiem niejasności myśli, Czeżowski zalecał, aby występujący z zarzutem niejasności każdorazowo uzasadniał ten zarzut (wskazując jego podłoże bądź przyczynę). Przy czym wskazywał na dwie drogi występowania z zarzutem niejasności: krytykę niszczącą oraz krytykę opiekuńczą. Pierwsza z nich ogranicza się jedynie do wskazania wad, usterek danego wyvodu, natomiast druga „do takiego opracowania myśli niejasnej, by wydobyć z niej

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, s. 292.

⁴⁹ Tamże.

przysłowiowe ziarno prawdy”⁵⁰. I choć, jak zauważał Czeżowski, krytyka niszcząca częściej ma miejsce w sporach filozoficznych, to wartościowsza jest jednak krytyka opiekuńcza ze względu na to, że stwarza możliwość współpracy uczestników dyskusji, zmierzającej do rozstrzygnięcia zagadnienia będącego przedmiotem sporu.

Na zakończenie Czeżowski poddał rozwadze postulat płynący niemalże wprost z metodologicznych założeń swojego nauczyciela, mianowicie: czy w ogóle należy wchodzić w dyskusję z kimś, kto nie potrafi jasno wyrazić swych myśli. W rezultacie doszedł do wniosku, że choć może rzeczywiście najrozsądniej byłoby powstrzymać się w takim przypadku od dyskusji, to jednak czasem warto postąpić odwrotnie. Czynnikiem bezpośrednio wpływającym na zasadność bądź też jej brak w rozważanym przypadku jest cel, jaki stawiamy dyskusji. Zdaniem autora *Filozofii na rozdrożu* warto jest bowiem podjąć dyskusję ze względów czysto poznawczych w sprawie postawionej niejasno, jeśli jest ona rzeczywiście interesująca. Możemy bowiem wówczas żywić nadzieję, że w toku wzajemnej wymiany zdań pomiędzy jej uczestnikami wyjaśni się to, co jest niejasne, „dając wartościowy poznawczo rezultat”⁵¹. Poza tym, wszczęciu dyskusji może także przyświecać cel pedagogiczny: pouczenie kogoś, kto myśli niejasno, jak należy postępować, by osiągnąć jasność myśli i mowy. Zasadne wydaje się także wejście w dyskusję z kimś, kto szerzy niejasności, by zapobiec szkodom, jakie postępowanie tego typu może wyrządzić w nauce. Filozof przewidział także przypadek, w którym włączenie się w dyskusję, mimo braku jasności w wypowiedzi dyskutanta, będzie niejako wymuszone względami osobistymi (towarzystwą uprzejmością). Poza wymienionymi tu przykładami Czeżowski postulował powstrzymywanie się od dyskusji, „tam, gdzie teza dyskutowana nie jest postawiona dostatecznie jasno”⁵².

Poglądy Czeżowskiego w kwestii zarzutu niejasności są o tyle istotne, że filozof ten słusznie wskazał, że zrealizowanie w pełni postulatu jasności wymaga pewnego wysiłku nie tylko ze strony autora danego wywodu, ale także i jego odbiorców. W związku z tym dbałość o zrozumiały charakter danej kwestii filozoficznej nie leży tylko po stronie jej głosiciela, ale wymaga także pewnego przygotowania oraz zaangażowania interpretacyjnego

⁵⁰ Tamże, s. 293.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

ze strony jej słuchaczy lub czytelników. Jest to postulat w swym założeniu dalece uniwersalny ze względu na to, że dzieła filozoficzne (nawet te pisane językiem prostym i zrozumiałym) ze swej istoty skierowane są każdorazowo do czytelnika, który zada sobie trud podążania za niejednokrotnie wysublimowaną, abstrakcyjną i wykraczającą poza codzienną rzeczywistość myślą ich autorów. Literatura filozoficzna wymaga bowiem namysłu, rozważań i stałego zaangażowania intelektualnego czytelników. Dopiero wówczas, gdy warunki te zostaną spełnione, a dane dzieło nadal pozostanie niezrozumiałe w odbiorze, można będzie domniemywać, że jej autor, pisząc niejasno, mógł także niejasno myśleć (oczywiście po odrzuceniu wszystkich innych możliwych przyczyn niejasności wymienionych przez Czeżowskiego).

Polemika dotycząca zarzutu niejasności wpisana była w znacznie szerszy dyskurs filozoficzny tamtego okresu, związany nie tylko z postulatem jasności wywodu filozoficznego, ale także z metodologią prowadzenia dyskusji czy też sporów filozoficznych jako takich. Jak zauważa bowiem Jan Woleński, Szkoła Lwowsko-Warszawska z upodobaniem używała argumentu „nie rozumiem” w dyskusjach filozoficznych. Z tego też względu jej reprezentanci niejednokrotnie spotykali się z zarzutem nadużywania zarzutu niejasności względem swych oponentów⁵³. Jak pisał Czeżowski:

Sztukę posługiwania się tym argumentem doprowadził do mistrzostwa Stanisław Leśniewski; ujął go w dobrze od tego czasu znaną formułę „nie rozumiem” i wytworzył więcej niż modę, można by powiedzieć szkołę walczenia tą bronią⁵⁴.

Dla przykładu, ostrą krytykę względem postulatu wysuniętego w Szkole „Twardowskiego”, zgodnie z którym na początku rozważań filozoficznych należy każdorazowo podać ściśle definicje podstawowych pojęć, wysunął Roman Ingarden. Realizacja tego postulatu, w założeniu jego twórców, miała na celu zapobieżenie wszelkim nieporozumieniom i niejasnościom, powstających w wyniku braku odpowiedniej precyzji kluczowych pojęć. Ingarden pisał:

Z postulatem takim spotykałem się prawie stale w mych rozmowach z przedstawicielami tzw. szkoły lwowskiej, zwłaszcza z tymi, którzy w okresie bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej propagowali

⁵³ Por. J. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska*, dz. cyt., s. 90.

⁵⁴ T. Czeżowski, *Zarzut niejasności*, dz. cyt., s. 289.

w Polsce logistykę. Twierdzili, że bez podania takich definicji niepodobna prowadzić żadnej rozmowy. Na wszelkie próby obejścia tego, w gruncie rzeczy nonsensownego postulatu, gdy go się chce stosować w całej ogólności, odpowiadali słynnym „nie rozumiem”, którym starali się zamknąć usta wszystkim swoim oponentom. To był jeden ze szczytów ówczesnej „naukowości” filozofii polskiej⁵⁵.

Co ciekawe, sam Kazimierz Twardowski, mimo że głosił dość radykalne poglądy w kwestii zarzutu niejasności, zabrał głos w tej kwestii (niejako w obronie założonej przez siebie Szkoły i jej ideałów naukowych), wysuwając pewne zarzuty wobec niektórych swych uczniów. W artykule *Symbolomania i pragmatofobia* filozof ten wystąpił przeciwko uczynieniu z operowania symbolami celu samego w sobie, oderwania ich od przedmiotów, które symbolizują. Zdaniem autora *O czynnościach i wytworach* symbole stanowią jedynie pewne narzędzia, ułatwiające badanie przedmiotów, które symbolizują. Pełnią więc funkcję jedynie pomocniczą.

Operując [...] symbolami abstrahujemy od symbolizowanych nimi pojęć i przedmiotów [...] zamiast pojęć i przedmiotów mamy przed sobą ich symbole. Symbole te w różny sposób zestawiamy i przedstawiamy, dokonywając na nich szeregu działań, i dochodzimy tą drogą do pewnych rezultatów⁵⁶.

Jednakże, jak podkreślał, nie wolno nam na tym poprzestać. Należy bowiem każdorazowo pamiętać, że symbole zawsze coś symbolizują, toteż dokonawszy na nich konkretnych operacji, „trzeba z krainy symbolów przenieść się znowu w świat symbolizowanych przez nie pojęć i przedmiotów; trzeba od znaków zwrócić się znowu do tego, co one znaczą i oznaczają”⁵⁷. Jednakże niektórzy, zdaniem Twardowskiego, „wierzą niezachwianie w nieomylność symboliki”⁵⁸. Kiedy więc pojawia się niezgodność pomiędzy rezultatami osiągniętymi na drodze operowania symbolami a przekonaniem

⁵⁵ R. Ingarden, *Z badań nad filozofią współczesną*, Warszawa: PWN 1963, s. 302.

⁵⁶ K. Twardowski, *Symbolomania i pragmatofobia*, [w:] tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, dz. cyt., s. 354.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Symboliką określał Twardowski dziedzinę obejmującą symbole oraz dokonywane na nich działania (operacje).

od symboliki niezależnymi, uważają oni, że przekonania te należy odrzucić na rzecz nowo otrzymanych rezultatów.

Rzadko sobie jednak ową niezgodność uświadamiają, albowiem zapominają o tym, że symbole coś symbolizują – niekiedy temu nawet wprost zaprzeczają; nie kuszą się więc wcale o interpretację rezultatów ujętych w szatę symboliczną; symbole i dokonywane na nich operacje, będąc pierwotnie środkiem do celu, stają się dla nich same w sobie celem, przedmiotem gorącego umiłowania i źródłem wielkiej rozkoszy intelektualnej⁵⁹.

Postawę taką Twardowski nazwał właśnie symbolomanią. Z kolei, jej „negatywnym dopełnieniem” jest postawa, którą określił jako pragmatofobię. Jej zaś istotą jest „niechęć do rzeczy tj. do tego, co symbole, będące znakami rzeczy w najogólniejszym tego słowa znaczeniu symbolizują”⁶⁰. W rezultacie obie te postawy ostro zanegował, jako postawy negujące właściwy przedmiot filozofii, skupiające się na środku do celu, nie zaś na samym celu badań naukowych. Jak zaznacza Stanisław Borzym:

symbolizm logistyczny [...], według Twardowskiego, bynajmniej nie zapewnia sam przez się nieomyślności, co najwyżej w sferze czysto formalnej. Jeśli jednak spodziewamy się, że dostarczy istotnej wiedzy o rzeczach, to doznamy zawodu. Rzeczy są bowiem odporne wobec konwencjonalnych systemów myślowych, nie dadzą się nagiąć do najdoskonalszych nawet struktur symbolicznych. Metoda logistyczna nie stanowi zatem sposobu na rozwiązanie wszystkich zagadnień, gdyż symbolika nie może zatriumfować nad tym, co sama symbolizuje⁶¹.

Wypowiedź Twardowskiego została odebrana w środowisku naukowym przede wszystkim jako głos ostrzegawczy, skierowany przeciwko przypisywaniu w działaniach naukowych nadmiernej roli operacjom na symbolach i traktowaniu ich w oderwaniu od symbolizowanej rzeczywistości⁶². Co ważne, choć w artykule brak jest imiennych odniesień i zarzutów, wiele wskazywało wówczas na to, że tekst ten stanowił swego rodzaju przestrożę

⁵⁹ Tamże, s. 355.

⁶⁰ Tamże, s. 355–356.

⁶¹ S. Borzym, *Filozofia międzywojenna (1918–1939). Przegląd stanowisk*, [w:] A. Walicki (red.), *Zarys dziejów filozofii polskiej (1815–1918)*, dz. cyt., s. 515.

⁶² Por. J. Woleński, *Szkola Lwowsko-Warszawska*, dz. cyt., s. 95.

przed popadnięciem w symbolomanię i pragmatofobię dla logików z jego Szkoły, stojących na czele warszawskiego środowiska filozoficznego: Leśniewskiego oraz Łukasiewicza. Warto jednak podkreślić, że zdaniem historyków filozofii, zarzuty Twardowskiego wobec logików z jego Szkoły nie wydają się w pełni trafne oraz prawomocne. Jak zaznacza bowiem Jan Woleński, mimo że zarówno Leśniewski jak i Łukasiewicz praktykowali formalizację systemów logicznych, to jednak występowali przeciwko konwencjonalizmowi, a także twierdzili, że logika nie ogranicza się tylko do operacji na symbolach, lecz opisuje świat⁶³. Ponadto warto zauważyć też, że zarówno systemy logiczne Leśniewskiego, jak i logika wielowartościowa Łukasiewicza miały wyraźne oparcie w intuicji. Leśniewski pojmował logikę jako formalną ekspozycję intuicji. Z kolei Łukasiewicz już w zalecanej przez siebie metodzie filozoficznej (metoda logiki matematycznej, dedukcyjna aksjomatyczna) wskazywał, że należy się oprzeć właśnie na „zdaniami, o ile możliwości intuicyjnie jasnych i pewnych, i takie zdania przyjąć jako aksjomaty”. Co więcej, zaznaczał też, że wyniki uzyskane na drodze proponowanej metody należy „ustawicznie kontrolować z danymi intuicji”⁶⁴.

Choć spór dotyczący zarzutu niejasności toczył się kilkadziesiąt lat temu, warto zwrócić na niego uwagę także z pozycji współczesnej. Mając obecnie do czynienia z ogromnym bogactwem i różnorodnością kierunków, nurtów i dyscyplin filozoficznych, postulat jasności może stanowić jedno z ważniejszych kryteriów pomocnych w określaniu prawomocności i wartości naukowej głoszonych treści filozoficznych. Warto pamiętać także, że chcąc zasadnie i prawomocnie stosować postulat jasności, należy każdorazowo nie tylko określić jego zakres czy zasady obowiązywania, ale w odbiorze danego wywodu uwzględnić też zamysł samego autora (reprezentowaną przezeń szkołę i aparaturę pojęciową). Nie bez znaczenia będzie także to, do kogo dana treść filozoficzna będzie skierowana (np. czy będzie to ktoś zbliżony w swych poglądach do danego prelegenta, czy też będzie reprezentantem odmiennego nurtu).

Relacja autor–odbiorca (słuchacz, czytelnik, dyskutant) jest bowiem każdorazowo inna, zdeterminowana przez odmiennie okoliczności, co także

⁶³ Por. tamże.

⁶⁴ J. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii*, „Przegląd Filozoficzny” 31 (1928), nr 1–2, s. 4.

ma istotny wpływ na możliwość pojawienia się zarzutu niejasności, a także ustalenia jego zasadności.

POSTULATE OF CLARITY IN KAZIMIERZ TWARDOWSKI'S METAPHILOSOPHICAL POLEMICS

Summary

The article presents a dispute over unclear philosophical reasoning (in works, statements). This issue was started by Kazimierz Twardowski, and developed by philosophers both engaged in polemics with him: Joachim Metallman, Roman Ingarden, as well as defending his theses, David Einhorn. Many years later Twardowski's student, Tadeusz Czeżowski, referred to this issue, as well. In his article Kazimierz Twardowski considered the problem of understanding philosophical works with regard to a method and style of their authors. This raised important methodological and metaphilosophical issues, which were essential foundations of philosophical attitude and the way of practicing philosophy in the Lvov-Warsaw School. He was wondering whether an unclear reasoning can be always unequivocally and definitely disqualified with regard to science. He rejected the view that the more difficult philosophical issues the author raises, the more intricate style of his reasoning can be. He argued, that the main reason of unclear philosophical style is vague and unclear way of thinking. In this regard, he postulated that it is not worth to try to understand the works written in an intricate and unclear way. Philosophers engaged in polemics with him considered his position as too radical, and pointed out the existence of causes and factors which may only lead to an apparent vagueness of philosophical reasoning. They postulated that one should consider the cause of a vague statement in the first place, and only then, on this basis, consider whether the work is worth the attempts to understand it. On the other hand, Einhorn, defending Twardowski's theses, tried to show absurdity of their positions, while Czeżowski claimed that objection of vagueness should be applied with caution and upon consideration. He also marked, that there are cases in which objection of vagueness should not put responsibility on the author alone, but it obliges the recipient (reader, debater) to overcome difficulties standing in the way of agreement. Just like Ingarden and Metallman, he showed causes of apparent vagueness, and cases in which, despite vagueness of reasoning, it was worth entering philosophical discussion. The dispute over objection of vagueness is a part of a considerably broader philosophical discourse of the 20th century, regarding not only the way of practicing philosophy, but also the question how to convey its content in the most valuable cognitive manner.